№ 284 Środa 27 października (9 listopada) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 39, Tel. 1872
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Redakcya,
Administracya „Dziennika Kijowskiego" i „Drukarnia Polska"
zostały przeniesione na
Kreszczatyk pod № 38 w podwórzu.

ś. † p.

Jan Korewicki

syn Zygmunta i Maryi z Rybickich.

Padł ofiarą zbrodni we wsi Hajworonie na Podolu dnia 16-go października 1910 r., przeżywszy lat 25.

Pogrzeb odbył się w Łuhowej dnia 20-go października, o czem stroskani Rodzice i rodzeństwo zawiadamiają krewnych i znajomych. 20167

Metoda „prosta".

Przemówienie posła warszawskiego Władysława Jabłonowskiego w sprawie szkolnej,—które wczoraj podaliśmy w całości, jest wiernem odbiciem nastroju społeczeństwa polskiego, potrzebującego i domagającego się szkoły polskiej, a otrzymującego wzamian—projekt von Anrepa i S ki. P. Jabłonowski pamiętał, że wśród obowiązków posła nienajmniejszym jest obowiązek należytego informowania ciał prawodawczych i sfer rządowych o właściwych uczuciach, o rzeczywistym nastroju kraju i społeczeństwa, którego jest reprezentantem. Że dał tym uczuciom wyraz jasny, że diapazon jego mowy był podniosły, że ton był gorący—to, po za indywidualnością mówcy, tłumaczy się właśnie sumiennem odtworzeniem myśli i wrażeń polskiego narodu.

Mowa posła Jabłonowskiego nie podobała się warszawskim realistom. Ich organ—„Słowo" nazwał ją „literacką improwizacyą", a przytem improwizacyą „nieprzejrzaną przez Koło". Że zarzut taki, szczególnie pod adresem Koła rzucony, jest dość... śmiały, to chyba każdy uzna. Dowodzi on, między innemi,—stopnia irytacyi i niezadowolenia. Niezadowolenia—z czego? Z jaskrawości protestu, nieliczenia się z warunkami życiowymi i psychologią „parlamentarnego" tłumu, z „prostej" metody myślenia i działania.

Cały szereg zarzutów „realnych". Nie chodzi w nich o szczegóły, o pojedyńcze zdania i poglądy — ale o całość, o metodę polityczną, „prostą" czy „zawiłą".

Po co było mówić — rozumuje organ realistów—że cały projekt jest dla nas nic nie wart, że każdy polak wzdryga się przed sposobem, jakim nam narzucają w szkole rosyjskość, a zabijać chcą polskość? Po co to było mówić, skoro nie ma szans praktycznych urzeczywistnienia tego, czego chcemy?

Tak, a dlaczego nie mówić?

Czyż nie należało, wobec projektu komisyjnego, to jest opracowanego przez społeczeństwo rosyjskie, a nie przez rząd, postarać się w sposób „prosty", właśnie w sposób prosty a uczuciowo silny wyjaśnić, że to, co nam proponują, jako ustępstwo, jest dla duszy polskiej poprostu obelgą i większą jeszcze krzywdą, niż dotychczasowa?

Bo ideą przewodnią przemówienia p. Jabłonowskiego było wykazanie, że łaskawie dla inorodców pomyślana ulga w formie miejscowego języka wykładowego w pierwszych dwu klasach na to tylko, aby tem łatwiej w wyższych uczeń mógł korzystać z wykładu w języku rosyjskim, jest bolesną ironią, z której może nie zdają sobie nawet sprawy uczciwsi rosyanie, którzy w opracowaniu projektu szkolnego brali udział.

Skoro rosyanie do tego stopnia nie pojmują pragnień polskiego narodu, polskich potrzeb najkonieczniejszych, skoro nie mogą zrozumieć ani odrębności naszej kultury, ani tego wszystkiego, co stanowi treść duszy polskiej, to może w wybuchu słusznego i szczerego oburzenia odczują oni, jeśli nie zrozumieją, że tą drogą, jaką kroczy obecna polityka rosyjska, że tym sposobem, jaki stosuje projekt szkolny, nie dojdzie się nietylko do „miłości Rosyi", ale nawet do przyzwoitego *modus vivendi*.

Nie każdy protest jaskrawy jest pustą frazeologią; nie zawsze oburzenie jest śmiesznem kiwaniem palcem w bucie. Uczucia silne a szczere też mają swój „realny" walor — a metoda „prosta" nie zawsze jest synonimem prostodusznej naiwności.

O tem należałoby pamiętać tym politykom obozu „realnego", którzy się w zawiłościach dyplomatycznych lubują...

Zapewne. Różnemi drogami dojść można do celu. Ale owa zawiła droga, którą ciągle realni ugodowcy z gestem wyższości społeczeństwu wskazują, jest to dobrze nam znany pusty szlak, szlak beznadziejnej ustępliwości i dyplomatycznej grzeczności, poza którą niema nic, prócz formy.

Czy byłoby polityczniej w Dumie powiedzieć tak: chcieliśmy polskiej szkoły — nie daliście nam tego, cóż robić! Dzisiejszy projekt szkolny także nas zadowolić nie może, ale jest pewnym postępem, ma swoje dobre strony; tylko trzebaby go nieco zmienić... w drobiazgach. Trzebaby zmienić przepis, „który na całym obszarze państwa od Władywostoku do Kaliaza jako język wykładowy wprowadza wyłącznie język rosyjski" („Słowo" № 501).

Bagatela! tylko tyle. I oto, gdyby to było powiedziane dyplomatycznie, bez jaskrawych protestów, skutek mógłby być...

Tak! Ugodowcy nie należą do pesymistów. Ale my znamy skutki dotychczasowych metod zawiłych.

Wyrażają się one w dezoryentacyi społeczeństwa polskiego i w podtrzymywaniu w sferach rządowych i w społeczeństwie rosyjskiem złudnego mniemania, że sprawa polska jest drobną sprawą kresowych inorodców, która drobnemi ulgami załatwić się da w sensie państwowej, a może i plemiennej asymilacyi.

Jeśli mowa p. Jabłonowskiego przyczyniła się do osłabienia tych szkodliwych złudzeń, jeśli silny jej ton zrodził choć u części posłów dumskich wątpliwości co do łatwego i w sposób anrepowski liberalnego załatwienia trudności polskich, to będzie owa „literacka improwizacya" bardzo realnym argumentem politycznym, jeśli nie dla dzisiejszej debaty szkolnej, to dla dalszej przyszłości.

W ten sposób „prosty" środek może się okazać wcale pożytecznym w „zawiłych" stosunkach polsko rosyjskich.

J. B.

„Non possumus".

—(:)—

Petersburg, 24 października.

Mowa wczorajsza ministra oświaty, p Kasso, cała była skonstruowana pod hasłem *„non possumus"*. Nowy minister oświaty „nie może" ani na krok odstąpić od programu p. Szwarca, „nie może" nie być wiernym subalternem p. Stołypina, „nie może" nie oświadczyć się z uczuciami bezwzględnej lojalności i wierności prawicy i reakcyi, „nie może" zgodzić się nawet na poprawki komisyi, wniesione do projektu o szkolnictwie początkowem. Słowem, nie może p. Kasso zboczyć z utorowanego szlaku, który w stosunku do obcoplemieńców ma na sztandarze swym jak najwyraźniej wypisane hasło: „obrusienje". Słychać było w mowie p. ministra, gdy o „inorodcach" mówił, jak by echa dawne polityki hr. Uwarowa, który przed siedemdziesięciu jeszcze laty cały plan zrusyfikowania polaków naszkicował, słychać było jakby echo przechwałki następnego kuratora, Wittego, gdy z dumą się szczycił, iż „wetknął sztylet w samo serce Polski".

Mowa p. Kasso znaną jest z depesz. Nie było to przemówienie programową mową. Ale, alboż to nowemu jakiemukolwiek ministrowi w Rosyi jest program potrzebny? Programem było i jest hołdowanie kierunkom na razie wszechwładnym, a że, zwłaszcza w dziedzinie oświaty, kierunki te, prócz bardzo nielicznych i bardzo krótkotrwałych zboczeń, które się zwykle na zamierzeniach ograniczały, były zawsze jedne i te same, więc i na program wysilać się zgoła nie potrzeba.

Nas, oczywiście, interesuje stosunek władz do t. zw. sprawy obcoplemieńców. Tej sprawie, w zakresie szkoły, poświęcił p. Kasso zaledwo zdań kilka. Zdania te wszakże są niezmiernie znamienne i—powiedzmy odrazu—brzmią bardzo złowrogo. Oto, przedewszystkiem, „nie może" p. Kasso zejść ani na jotę w projekcie szkoły początkowej ze stanowiska, zajętego przez p. Szwarca. A więc, szkoła początkowa w całem państwie rosyjskiem powinna być szkołą rosyjską, *par excellence* rosyjską, powinna służyć ideałom „państwowości", słowem być rusyfikacyjną. Co najwyżej, w dwóch tylko pierwszych latach nauczania może być *dopuszczony* język ojczysty, jako język wykładowy, ale tylko w tem rozumieniu, by stał się właściwie środkiem pomocniczym do nauczenia języka rosyjskiego. To, ażeby mogła istnieć na terytoryum państwa rosyjskiego szkoła prywatna niższa, posiadająca w całokształcie swym język ojczysty uczniów, jest dla p. Kasso wprost wyłączonem z wszelkiej możliwości. Oświadczenie to brzmiało tem więcej złowrogo, że równocześnie rozniosła się wczoraj w kuluarach Dumy wieść, iż ministerstwo oświaty zamierza podobno „przejrzeć" całe prawodawstwo, dotyczące szkoły prywatnej średniej, a więc je może i „uzupełnić"...

Były i inne szczegóły w mowie p. Kasso, które zgoła tentujących nie roztaczają horyzontów. Tak więc, uważa p. Kasso za konieczne, ażeby rady szkolne miały prawo niezatwierdzania prywatnych szkół początkowych „bez wymieniania motywów", lecz li tylko powodując się względami „użyteczności miejscowej". Uważa też p. Kasso za niezbędne pozostawienie marszałkom szlachty (w guberniach nie posiadających samorządu) całego zakresu ich kompetencyi w dziedzinie spraw szkolnych; pragnie też p. Kasso rozszerzenia, a przynajmniej utrwalenia wpływów pp. inspektorów szkolnych. Słowem, być ma, jak było.

Mowę p. Kasso owacyjnie przyjęła prawica, która, podobno, uprzednio z nim długie i obszerne konferencye wiodła. Październikowcy przyjęli mowę tę zupełnem milczeniem. Oni bowiem są autorami „liberalniejszych" poprawek, zredagowanych przez komisyę,—poprawek, które, oczywiście, aż nazbyt dalekie są od liberalizmu. Sytuacya ich jest trudną. Od nich zależy odrzucenie zbyt już (nawet w ich pojęciu) reakcyjnych dążności projektu, gdyż, rzecz prosta, cała lewica do tego się przyłączy. Z drugiej zaś strony byłoby to narażeniem sobie rządu, i, co gorsza, prawicy, którą październikowcy kokietować nie przestają. Ale październikowcy, jak wiadomo, mają rozciągliwe sumienie, nastręczy się więc teren do kompromisów, oczywiście z naszą stratą i krzywdą.

Kompromis nie trudny. Słusznie postąpił poseł Harusewicz we wczorajszej swej mowie, charakteryzując wystąpienie jednego z leaderów październikowców, p. Kapustina. „Poseł Kapustin—mówił p. Harusewicz—położył kropkę nad „i" tego projektu. Powiedział on: dla wszystkich narodowości w państwie rosyjskiem powinna być tylko jedna szkoła rosyjska z językiem rosyjskim, z nauczycielami rosyanami, bo należy wszystkim narodowościom dać rosyjską kulturę, to znaczy, powiem zwięźle, zrusyfikować je, gdyż takie postawienie sprawy nie ma innego znaczenia. Prawda, iż p. Kapustin uznał, że może dla tego celu kultura rosyjska nie stoi na właściwym poziomie, ale są ku temu środki—podnieść tę kulturę—a dodam od siebie: inne kultury, nie mniej wysoko stojące, hamować wszelkimi sposobami, lub wprost unicestwić. Do tego celu przecież dąży kierunek nacyonalistyczny, którego takim zwolennikiem jest prof. Kapustin".

Rzeczowa mowa p. Harusewicza, pomimo, że wypowiedzianą była w warunkach trzeciej Dumy, zasadniczo wrogiej wszelkim narodowym rewindykacyom, nie powinna pozostać bez skutku, a przynajmniej bez trwalszego w Dumie wrażenia. Zbudowaną była jasno i logicznie. W pierwszej części scharakteryzował mówca dzieje „oświaty" rosyjskiej w Polsce, uwydatniając przytem jej rusyfikacyjne tendencye, jako cel główny szkolnictwa. Dążność tę zanalizował mówca doskonale, wykazując jej bankructwo i bezcelowość, której nie mógł nie zauważyć nawet taki rusyfikator zajadły, jakim był generał-gubernator Hurko. Dalej wykazał p. Harusewicz jasno jak na dłoni nawrót do tych samych dążności, jaki się uwydatnił w rozporządzeniach i cyrkularzach ministra oświaty ostatniej doby. A scharakteryzowawszy dążności obecnie debatowanego projektu prawodawczego, tak mówił: „Zespolenie narodu polskiego z kulturą rosyjską, narodu, mającego swoją historyę, swoją odrębną wiekową kulturę—nie jest możliwem, możliwem jest chyba tylko unicestwienie wszelkiej kultury, w Polsce bowiem innej kultury, prócz przyrodzonej polskiej, być nie może. I dlatego stwierdzam kategorycznie, że rozszerzanie przez gwałt oświaty rosyjskiej w Polsce, rozszerzanie kultury rosyjskiej, w treści swej jest nie rozkrzewianiem kultury rosyjskiej, ale przedewszystkiem walką z oświatą polską i z kulturą polską, a przeto zasadniczo z każdą kulturą. Gdy debatowane było prawo wyjątkowe antypolskie dla kraju Zachodniego, pod skromną instytucyą „rozszerzenia ziemstw", słyszeliśmy dyskusye o tem, że kraj ten jest zdawna rosyjskim, że lud tam jest wyłącznie rosyjski, że polaków tam prawie niema, a równocześnie lękano się polonizacyi. I oto dziś mamy przed sobą poważny projekt, w którym wyraźnie zaznaczone są tendencye rusyfikacyjne. I cóż? Słyszymy inne zgoła mowy, inne enuncyacye, które symulują obłudę pp. rusyfikatorów. Nie dziwimy się temu, bo wiedzieliśmy o tem, jak wiemy i to, że odnowione dążności rusyfikatorskie poniosą takież same *fiasco*, jak i wszystkie poprzednie. Jedynym rezultatem politycznym tego będzie jeszcze większe rozgorzenie zarzewia walki. Projekt ten, jeśli nawet otrzyma formę zewnętrzną przepisów, nigdy nie będzie prawem, bo niema w nim zasadniczych podstaw prawa: rzeczywistości, prawdy i sprawiedliwości".

Chodzi przeto o sprawiedliwość. A na to p. Kasso odpowiada: *„non possumus"*.

H. R.

Echa wizytacyi.

—)oo(—

Do pism rosyjskich donoszą z Rzymu, że niedawno kardynał Merry del Val miał dłuższą rozmowę z p. Bułacelem, przedstawicielem rosyjskim przy Watykanie, w sprawie wizytacyi ks. biskupa Cieplaka w gubernii mińskiej. Kardynał oświadczył p. Bułacelowi, że w wizytacyi nie upatruje żadnej demonstracyi politycznej, widzi zaś jedynie wyraz entuzyastycznych uczuć wiernych, którzy dawno nie widzieli swego duszpasterza. P. Bułacel, powołując się na materyały śledztwa, prowadzonego z polecenia min. spraw wewnętrznych przez rz. r.

st. Mamontowa, przedstawił kardynałowi całą sprawę w innem zgoła świetle. Ze swej strony p. Bułacel złożył kardynałowi następujące interpelacye:

Czy wiadomem jest Watykanowi o zakupieniu przez oo. Jezuitów za 50 tys. rb. klasztoru Franciszkańskiego w Berdyczowie, w celu zorganizowania tam nowicyatu?

Czy wiadomem jest Watykanowi o udziale w tem przedsięwzięciu katolickiego duchowieństwa dyecezyalnego?

Czy wiadomem jest Watykanowi, że potajemnym rewizorem klasztoru Jasnogórskiego mianowany był, bez wiedzy rządu rosyjskiego, jezuita?

Czy wiadomem jest Watykanowi, że polsko-katolickiemu duchowieństwu, oprócz oficyalnie przez rząd przesłanego dekretu „Nec temere", była potajemnie przesłana specyalna tajna instrukcya, pouczająca, jak dekret ten wprowadzać w życie?

Jaki jest stosunek Watykanu wogóle i papieskiego sekretarza stanu w szczególe do tajnych instrukcyi, dawanych polsko-katolickiemu klerowi w Rosyi przez pewne zamieszkałe w Rosyi osoby duchowne, według wszelkich danych, należące do zakonu jezuickiego?

Interpelacya ta wywarła wielkie wrażenie.

Kardynał wezwał natychmiast do siebie generała oo. jezuitów, który podobno miał mu udzielić następujących informacyi:

Kilka lat temu asystent Rzeszy niemieckiej zakomunikował mu o „tolerancyi" rządu rosyjskiego w kwestyi dopuszczenia jezuitów do Rosyi. Jezuici mieli oddać Rosyi nieocenione usługi (?). Szczególnie w czasie rosyjskiej rewolucyi 1905 roku.

Dlatego też generalna kapituła 1909 r., przez „wdzięczność" (?) Rosyi za okazaną „protekcyę" zakonów św. Ignacego, postanowiła wydzielić ją jako samodzielną prowincyę, niezależną od Krakowa. Projekt ten nie został dotąd urzeczywistniony, ponieważ przeszkodziły temu niewczesne rewelacye duchowieństwa polskiego, niezadowolonego z takiego obrotu rzeczy.

Obecność jezuitów w Rosyi nie powinna niepokoić rządu, ponieważ celem ich jest walka z maryawitami i dozór nad moralnością kleru polskiego, która, jak widać ze sprawy Jasnogórskiej, pozostawia wiele do życzenia.

Ile w tem wszystkiem jest prawdy i jakie były dalsze konsekwencye tego „wyjaśnienia"—niewiadomo.

Zarzuty przeciwko biskupowi.

—o—

«Utro Rossii» podaje treść doniesienia przeciwko ks. biskupowi Cieplakowi, uwolnionemu, jak wiadomo, na mocy rozkazu Najwyższego ze stanowiska członka rzymsko-katolickiego kolegium duchownego.

«Biskup Cieplak—pisze dziennik—poniósł, zdaniem kół wyższych, z ustawowego punktu widzenia karę minimalną. Przy ocenie postępowania jego wzięto pod uwagę poprzednią nienaganną służbę jego, jak np. w czasie wizytacyi parafii na Syberyi w roku zeszłym. Obecne postępowanie jego tłomaczone jest, prawdopodobnie, tem, że dał się zbytnio unieść okazywanym mu honorom. Wina ks. biskupa Cieplaka formułowana jest w sposób następujący:

»Śledztwo, przeprowadzone przez wybitnego urzędnika ministerstwa spraw wewnętrznych, rz. r. st. Mamontowa, wyjaśniło, że biskup Cieplak, znalazłszy się w czasie wizytacyi parafii w gub. mińskiej w środowisku polskich ziemian narodowców, uważających sprawy Kościoła katolickiego za sprawę narodową, uległ wpływowi otoczenia i postępowaniem swojem i działalnością przyczynił się do tego, że kanoniczna wizytacya jego zmieniła się w demonstracyę polityczną«.

Prócz zarzutów powyższych natury ogólnej, doniesienie stawia ks. biskupowi jeszcze zarzuty szczegółowe, ujęte w cztery punkty, a mianowicie:

1) Biskup Cieplak nie odmawiał modłów za Cesarza nawet w wysoko uroczyste dni 22 lipca i 30 sierpnia (st. st.) przyczem wyjaśnienie jego, jakoby w dnie te znajdował się w podróży i jakoby nie miał w pobliżu kościołów, przez śledztwo obalone zostało;

2) w mowach swoich pozwalał sobie aczkolwiek nie bezpośrednio, na potępienie prawosławia i działalności rządowej, przeprowadzając potępianie to tak, że dla katolików było ono jasne, choć równocześnie mowy jego, ściśle biorąc agitacyjne, miały formę mniej lub więcej poprawną;

3) pochwalał obecność w podróżach jego flag narodowych (biało-żółtych, biało-niebieskich i żółto niebieskich), przy zupełnej nieobecności, wbrew art. 129-mu ust. o zapob. przest., flag państwowych, objaśniając owo zachowanie się swoje względem flag tem, że zbyt był jakoby zajęty, żeby mógł zwracać uwagę na flagi;

4) nosił się z zamiarem wizytacyi kościoła horodyszczańskiego, jawnie spornego co do tytułu własności. Wizytacyę tę uznano za niedopuszczalną, kościół horodyszczański bowiem, położony na gruntach właściciela majątku instrukcyjnego, Teodorowicza, zniesiony został w r. 1865, a następnie w r. 1907 samowolnie odrestaurowany przez katolików i poświęcony przez ks. Iwanowskiego. Procesu Teodorowicza o przywrócenie naruszonego prawa własności do budynku kościelnego, sąd jeszcze nie rozstrzygnął.

Polityka społeczna w Belgii.

—oo—

Zagadnienia polityczne w Belgii mają wielkie znaczenie dla całego kontynentu europejskiego. Od wieków bowiem była mała Belgia, gdzie się zawsze schodziły trzy wpływy: angielski z jego *self help*, wolną samopomocą społeczną w formie kooperacyi, niemiecki z jego uczoną gruntownością i *organizacyą* społeczną i francuski z jego *idealizmem* i humanitaryzmem, polem doświadczalnem, krajem, na którym wzorowały się wszystkie konstytucye i samorządne ustroje, wszystkie organizacye współdzielcze. Stąd wywodzi postęp społeczny w Europie swoje klasyczne wzory.

To też bliższe zapoznanie się z formami życia politycznego i organizacyi społecznej Belgii nigdy bardziej nie było potrzebne, jak dziś, kiedy i u nas na całym terenie życia politycznego i życia gospodarczego wielkie przygotowują się zmiany.

Nigdy bardziej jak dziś nie było wskazanem szukać wzorów w tym kraju zupełnej wolności politycznej przy utrzymaniu starych form konserwatyzmu konstytucyjnego, w kraju najpłodniejszej w skutki organizacyi społecznej i najbujniejszego rozwoju życia współdzielczego, w kraju, przewodzącym na polu kultury, przemysłu, rolnictwa, a równocześnie w kraju o natężonej pracy gospodarczej i tradycyjnym rozwoju sztuki i nauki.

Belgia jest jednym wielkim warsztatem pracy natężonej, a równocześnie jest jednem muzeum, gromadzącem obok zabytków sztuki i zabytków dawnego ustroju społecznego, w którym panowała zasada cechowej spójności i gminowładztwa, a dziś panuje zasada solidarności i równości społecznej.

Problematy polityczne i społeczne Belgii, to w przyszłości zagadnienia, które staną przed nami. W kraju przepysznych ratuszów średniowiecznych, w kraju Grand'Place'ów, otoczonych złoconymi domami korporacyi i cechów, *des petits Sablons* z pomnikami cechów i postaciami ludzi znojnej pracy, dziś wznoszą olśniewające *Maison du Peuple* w Brukseli, „*Voornit*" w Gandawie, *Workers* w Antwerpii, „*Progres*" w Jolimont, najwspanialsze przybytki spółek współdzielczych, związków, kooperacyi, stowarzyszeń oświatowych, bibliotek, sal, teatrów, domów ludowych, zbudowanych ze szkła i żelaza, jakżeby dla uzmysłowienia mocy i przejrzystości swych przewodnich idei postępu narodowego.

Jeszcze przed ćwierć wiekiem nie było kooperacyi w Belgii, dzisaj, jak dowodzi ostatnie sprawozdanie [1]), jest ćwierć miliona współdzielczo zorganizowanych robotników najrozmaitszych stronnictw politycznych: socyalistycznych, katolickich, liberalnych i neutralnych.

La Maison du Peuple, założony przed ćwierć wiekiem, miał w r. 1885 wszystkiego 400 członków i 36,000 fr. obrotu, dziś liczy 40,000 członków i sprzedaje rocznie za 9 milionów fr., w tem samego chleba i pieczywa za 4 miliony, wyrobionego we własnych piekarniach. Ostatni bilans za I półrocze roku 1910 wykazuje 365,000 fr. czystego dochodu, który idzie na zapewnienie członkom domu ludowego opieki lekarskiej i pomocy na wypadek choroby oraz płacy na starość.

„Konsumcyę mamy już *dziś w ręku* — mówi słynny przywódca ludowy Emil Vandervelde—produkcyę będziemy mieli jutro, a kredyt pojutrze".

Niezwykły to człowiek, ten przewódca socyalistów belgijskich, dziś jeden z najwpływowszych posłów opozycyi—jutro może minister i, jak Briand, kierujący polityk Belgii.

A przytem pisarz, ekonomista i znawca sztuki, Emil Vandervelde, syn konserwatywnej rodziny, mąż najpiękniejszej pani towarzystwa brukselskiego, autor przepysznych szkiców społecznych o alkoholizmie, o sztuce, o religii [1]), autor przełożonej na nasz język książki o przemyśle i jego rozwoju i kolektywizmie [2]), idealista wysokiej miary a przytem polityczny działacz i organizator.

W przyszłym tygodniu, 7-go listopada zbierze się parlament belgijski, który król Albert otworzy mową tronową. Prezydent gabinetu Schollert przedłoży izbie program rządowy, posłowie opozycyi Vanderwelde i Destrées będą interpelować rząd i o cele podróży Wilhelma II do Brukseli, i co do ogólnej polityki rządu, który rozporządza dziś bardzo niewielką większością w izbie.

Dziś jeszcze większość parlamentarną tworzą konserwatyści i klerykali, ale ta większość stale maleje. Większość konserwatywna, która w czasie dawnej konserwatywnej ordynacyi wyborczej była olbrzymia i stanowiła t. zw. „Czarny *las*", zaraz po wprowadzeniu w r. 1899 powszechnego ale pluralnego prawa głosowania zmalała do dwudziestu, dziś wynosi tylko 6 głosów. Naprzeciw tej większości konserwatywnej stoi stale wzrastająca lewica, złożona z liberałów i socyalistów. Ale zaraz dodać należy, że socyaliści belgijscy daleko odbiegają od typu rewolucyjnych socyalistów francuskich i dogmatycznych doktrynerów niemieckich; socyaliści belgijscy, to są społeczni organizatorzy nowożytnego narodu. W przeciwstawieniu do destrukcyjnych naszych socyalistów są socyaliści belgijscy konstrukcyjnymi społecznymi politykami. Obecnie stają przed nowem zadaniem, które stawia wysokie żądania dla rozumu politycznego i przewidywania. Liczą się z tem w Belgii, że przy nowych wyborach większość konserwatywno-klerykalna może zniknąć i w jej miejsce powstanie większość liberalno socyalistyczna. Co wtedy poczną socyaliści belgijscy?

Czy wytrzymają tę próbę i pójdą drogą kompromisową?

Czy zwycięży sekciarstwo i doktryna?

Dotychczasowa większość konserwatywna przeprowadziła trzy bardzo ważne ustawy i rozwiązała trudności nasuwające się w duchu liberalnym i społecznym. Uchwaliła 9-cio godzinny czas pracy dla robotników w kopalniach, uchwaliła ustawę o Congo, które odebrała koronie a przyłączyła do państwa, jako kolonię, i uchwaliła ustawę wojskową, znoszącą prawo zastępstwa osobistej służby wojskowej, a wprowadziła przymus służby wojskowej pod bronią przez 15 miesięcy dla każdego zdolnego do służby popisowego.

Obecnie gabinet konserwatywny Schollerta ma przedłożyć ustawę o pensyach dla robotników górniczych, o zabezpieczeniu robotników na starość, o uregulowaniu pracy w przemyśle domowym i reformie ordynacyi wyborczej dla gmin. Socyaliści zaś domagają się przedewszystkiem zniesienia zasady pluralności w wyborach i wprowadzenia powszechnego i równego prawa głosowania i środków państwowych przeciw drożyźnie.

Najbliższy okres będzie dla rozwoju politycznego Belgii niezmiernie doniosły. Od zachowania bowiem socyalistów zależeć będzie, czy liberali wejdą z nimi w blok i utworzą większość rządową i obejmą wraz z socyalistami rząd na podstawie kompromisu, czy też zwycięży radykalizm i kierunek *intransigeant*, a w takim razie liberali połączą się z konserwatystami i wytworzą blok, jak niegdyś kanclerz Bülow wytworzył w parlamencie niemieckim: konserwatywno-liberalny przeciw socyalistom.

Poseł Vandervelde, bawiąc w zeszłym tygodniu w Wiedniu, wypowiedział dwa odczyty w języku francuskim: jeden u socyalistów wiedeńskich, w ich domu związkowym przy Königsgasse, drugi w Towarzystwie socyologicznem w sali uniwersytetu wiedeńskiego. Mówił o kwestyi społecznej i o kwestyi narodowościowej w Belgii. Przypomniał, że Belgia, podobnie jak inne państwa, nie jest krajem jednolitym, lecz złożonym z dwu narodów. Obok kilku gmin niemieckich, na granicy Nadrenii, liczących kilka tysięcy niemców, Belgia ma na północy flamandów, na południu wallonów. Do niedawna językiem całego społeczeństwa wykształconego, władz, sądów, szkół i urzędów był język francuski, jak wogóle kultura warstw wyższych jest francuską. Nietylko wallonowie, którzy są częścią francuzów, ale cała burżuazya flamandzka uznaje język francuski za rodzinny. Granica etnograficzna, ustalona jeszcze w XII wieku, przechodzi przez środek kraju i przecina dwa główne miasta: Brukselę i Antwerpię. Ale z chwilą wprowadzenia powszechnego prawa głosowania odżyły narodowe aspiracye flamandczyków, tak, że okazało się niezbędne wprowadzenie dwu języków do wojska i do administracyi. Ruch flamandzki w Belgii datuje się od r. 1871, ale dopiero w ostatnich latach zrobił wielkie postępy i doprowadził do zupełnego administracyjnego równouprawnienia obydwu narodów.

Zażądano nawet podziału administracyjnego kraju na flamandzki i walloński, lecz wszystkie stronnictwa, nie wyłączając socyalistów, temu się sprzeciwiły. Dodać należy, że flamandczycy, wskutek mniejszego uprzemysłowienia części kraju na północy, stoją ekonomicznie i kulturalnie niżej od wallonów, zamieszkujących południową, bogatą w kopalnie i fabryki część Belgii.

Flandrya wysyła z pośród flamandzkiej ludności największą część konserwatystów i klerykałów, u wallonów francuskich zyskują zaś socyaliści coraz większe poparcie.

W sprawie taktyki politycznej socyalistów, kompromis czy radykalizm *intransigeant*, nie wypowiedział się jasno poseł Vanderwelde, ale dał do zrozumienia, co zresztą z całej ciągłości jego pracy publicznej wynikało, że jest raczej za kompromisem.

Walkę proletaryatu w Belgii porównał z uderzeniem młota w hamerni, który za każdem uderzeniem rozbija żelazo na drobne kawałki. Ale nowożytny przemysł używa także prasy hydraulicznej, która cicho pracuje, niepostrzeżenie, ale nie mniej uciskając stale i równomiernie roztłacza wielkie kawały żelaza na proch.

Młot hamerni, to uderzenie w politycznej walce głośne i małosprawne, prasa hydrauliczna, to działanie kooperacyi i związków współdzielczych, zawodowych. Poseł socyalistyczny belgijski jest za tą drugą metodą, za niepostrzeżenie, ale sprawnie działającą prasą hydrauliczną. Ale dobrze jest mieć obydwa instrumenty techniczne w ręku.

Ta prasa połączyła flamandów z wallonami i wytworzyła jednolite, sprawnie działające organizacye współdzielcze.

Najbliższa przyszłość może powołać Vanderwelde do czynnej roli politycznej. Wtedy się okaże, że współdziałanie ze stronnictwem liberalnem będzie w przyszłości możliwe i że nowa metoda zapewni Belgii lepszą przyszłość, aniżeli bezpłodna i krzykliwa walka klasowa.

W. L.

[1]) Rapport sur les unions professionelles en Belgique Bruxelles 1910.

[1]) Essais socialistes. Paris. 1907. Alcan.

[2]) Lwów. Polskie Towarzystwo Nakładowe. 1901, str. 253.

Naokoło wywłaszczenia.

—o—

«Danz. N. Nachr.» w obszernym artykule na temat wywłaszczenia wyraża przekonanie, że istnieją poważne przyczyny natury zewnętrzno- i wewnętrzno-politycznej, którenie pozwalają rządowi na zastosowanie ustawy wywłaszczającej. Mogły w tej sprawie odgrywać ważną rolę względy na wrażenie za granicą, a zwłaszcza w Austryi, a także względy na stosunki parlamentarne i na konserwatystów, którzy według rozpowszechnionej pogłoski zgodzili się na uchwalenie tej ustawy dopiero wobec zapewnienia Bülowa, że nie będzie ona nigdy stosowana w praktyce.

Stan dotychczasowy jednak żadną miarą utrzymać się nie da. Rząd będzie zmuszony do wyjaśnienia swego stanowiska, a w danym razie do zastąpienia tej ustawy inną, która mniej przykre będzie sprawiać wrażenie. Postarają się o to narodowcy liberalni, którzy natychmiast po zwołaniu sejmu pruskiego zamierzają interpelować rząd w sprawie wywłaszczenia i zażądać niedwuznacznej odpowiedzi. Gdyby zaś odpowiedź rządu nie wypadła zadawalająco, gdyby potwierdziła dotychczasowo przypuszczenia, że w kołach rządowych obawiają się zastosowania wywłaszczenia, natenczas narodowcy liberalni wystąpią z projektem, nad którym już dawniej się zastanawiano.

Mianowicie przedłożą wniosek o usunięcie klauzuli o wywłaszczeniu i zastąpienie jej innym paragrafem, według którego państwu, czyli komisyi kolonizacyjnej przysługiwałoby prawo pierwokupna we wszystkich wypadkach zmiany własności ziemskiej na kresach wschodnich.

«Trudno ocenić, — kończy «D. N. Nachr.» — czy zmiana ta w obecnych warunkach miałaby jeszcze praktyczną wartość dla niemczyzny. Byłaby jednak zawsze lepszą, niż obecny stosunek, niegodny państwa, które wydało prawo, istniejące jedynie na papierze. Im prędzej nastąpi zmiana, tem lepiej».

Sprawą zastosowania ustawy wywłaszczającej, jak donosi «Schles. Ztg.», będzie zajmował się także główny zarząd związku hakatystycznego, który zbierze się za kilka dni w Berlinie.

Wybory do rady miejskiej.

Zebranie przedwyborcze cyrkułu łybedzkiego.

W niedzielę ubiegłą w cyrkule łybedzkim u p. Gilewicza odbyło się niewielkie zebranie przedwyborcze pod przewodnictwem inż. Michajłowa. Z mówców, występujących przeciw obecnej radzie miejskiej, głównym, a bodaj jedynym był p. Prokop Zaleski, który ze swem sakramentalnem „licho wie co" powtarzał wszystkie nieraz już przytaczane argumenty. Wogóle zebranie omawiało taktykę nacyonalistów i ich usiłowania zająć stanowisko kierownicze w czasie wyborów. Odczytano na zebraniu odezwę nacyonalistów, zaopatrzoną 30 podpisami i nawołującą do wybierania wyłącznie „ludzi rosyjskich". Wszyscy zebrani zachowali się krytycznie wobec odezwy, zapytując, kto właściwie upoważnił podpisanych do występowania w roli organizatorów akcyi, która ani u obecnych, ani, zdaniem ich, u ogółu wyborców nie znajduje uznania. Jedynym argumentem, przemawiającym za popularnością nacyonalistów w cyrkule, był fakt stawienia się na zebranie, urządzone przez prof. Czernowa w domu ludowym, około 120 osób, lecz tu radny p. Sokołow Pietrowskij oświadczył, że na zebraniu tem było rzeczywiście wielu stronników p. Sawenki i S-ki, lecz, niestety, nie posiadają oni cenzusu wyborczego i stawili się na zebranie tylko w roli statystów. Tu p. Pietrowskij z imienia i nazwiska wymienił szereg osób, których obecność na zebraniu prof. Czernowa była nielegalna. Wówczes jeden z mówców, p. Tarnawski, zwrócił się do obecnych pp. Michajłowa i Zaleskiego z zapytaniem, co znaczą ich podpisy pod odezwą nacyonalistów. P. Zaleski, od niedawna wróg p. Sawenki— nic nie odpowiedział, natomiast inż. Michajłow kategorycznie oświadczył, że podpis jego umieszczony tam został pomimo jego wiedzy i że on ani się łączy, ani solidaryzuje z nacyonalistami. Oświadczenie to przyjęto ze śmiechem, lecz bez zdziwienia, ponieważ stwierdzono już, że panowie nacyonaliści lubią się ubierać w cudze piórka i zdobić swe listy nazwiskami osób, które nie chcą mieć z nimi nic wspólnego i ciągle prostują w pismach takie fałszerstwa. Co do samej treści odezwy, zabrał głos p. Czołhański, protestując przeciw mieszaniu polityki do pracy realnej rady miejskiej. Wszyscy wyborcy oklaskami złożyli dowód swej solidarności z mówcą. P. Gilewicz, powtarzając swą piosenkę o potrzebie jednoczenia się, proponował przenieść obrady na grunt realny i rozpocząć omawianie kandydatur na radnych. Większość jednak zebranych uważała to za przedwczesne, podzielając zdanie p. Sokołowa Pietrowskiego, że należy z początku poznać się wzajemnie, wybrać ludzi rzeczywiście pożytecznych dla sprawy, a dopiero wówczas mówić o kandydaturach. P. Sokołow nie wątpi, że wówczas wszyscy wyborcy będą popierali taką listę kandydatów. Po skończonej dyskusyi powzięto jednogłośnie wniosek w myśl przemowy p. So-

31)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

— Nie myśl, że przyszłam ciebie pocieszać. Uważałabym poprostu za niedelikatne grzebać się razem z cierpiącym w ranach, przynosząc mu wyłącznie puste, banalne frazesy. Przyniosłam ci co innego. Ja i mój mąż proponujemy ci poprostu—pracę.

— Jaką?..

— U nas w biurze... Będziemy pracować razem, bo i ja mężowi pomagam i cała administracyjna strona interesu jest w moim ręku.

Mała pani z bajecznie małemi rękami wypowiedziała to głosem naturalnym, a Janina zaśmiała się prawie ze złością.

— Dlaczego się śmiejesz?... pytała wciąż spokojnie Berezecka...

— Bo ty Zosiu, nie liczysz się z rzeczywistością, odparła gwałtownie. Przecie to Onpol, przecież mnie tu już wszyscy znają, wszyscy już prawie o mnie wiedzą... Pomyśl jaka będzie moja pozycya w waszem biurze?...

Na łagodnej twarzy Berezeckiej nie widać było żadnej zmiany, chociaż jej duże piwne oczy, przez krótką chwilę badawczo dotknęły twarzy i prześliznęły się po całej postaci Malickiej.

— Janiu, dlaczego ty tak mówisz? Co to jest pozycya — wobec ludzi? Zresztą narażać ciebie na próżną ciekawość gapiów nie będziemy, będziesz pracowała w drugim pokoju, tak że możesz nikogo nie widzieć... Ja rozumiem to dobrze, że mówić cierpiącemu na zęby—śmiej się... to jest łatwo, a śmiać się, kiedy zęby bolą, to jest bardzo trudno. Ale sprobój. Ty potrafisz. A jeżeli potrafisz i zrobisz, cała rzecz przybierze kształty normalne i dla ciebie i dla innych. Koło chorego chodzą po cichu, ale kiedy chory prosi—chodźcie głośno nie krępujcie się, bo ja tego nie potrzebuję i nie chcę, to zaraz wszystkim lżej, i choremu, i obecnym. Normalny stosunek ludzi do ciebie zależy tylko od ciebie... Nie myśl, że to wyłącznie paradoks, bo jest w nim dużo prawdy... życiowej.

— A wy?...

— Jakto my?...

— Co o was ludzie powiedzą?..

Berezecka zaśmiała się serdecznie.

— Ty nie... ja wiem. Ale twój mąż?...

— Ależ moje dziecko, prędzej już ja, aniżeli mój mąż!... O nas już i tak opowiadają niestworzone rzeczy, ale bądź pewna, że najgorsze nie równają się temu, co Jaś sam o nas wygaduje. My, Janiu, urządziliśmy życie po swojemu i jest nam z tem dobrze...

Janina czuła, że od tej małej kobiety płynęła odżywcza fala energii, czuła, że wśród spokojnych i stanowczych słów Berezeckiej błyskały przed nią niewyraźne kontury jakiejś ziemi obiecanej, że mała i ciepła ręka bez wysiłku i z dziwną jakąś mocą otwierała przed nią ciężkie drzwi, wiodące do równowagi moralnej, która tak dawno od niej odbiegła, a teraz mżyła w dali niby cel, wprawdzie ledwo widoczny, lecz możliwy i uchwytny. Stanowczość rozumowania, w którem godność człowieka zarysowywała się jako przedmiot godny mozołu i wysiłków najwyższych, poczęła budzić w niej coś... starego, jakieś uczucia dawne, leżące na dnie zgliszcz, pod popiołami...

— Popatrz w lustro Janiu i zobacz, coś ty z sobą zrobiła. Straszno poprostu pomyśleć, że to właśnie ty jesteś... No, pomyśl i zdecyduj się... prosiła Berezecka, podniósłszy się z łóżka.

— Ja wam serdecznie wdzięczną jestem...

— Bój się Boga, tylko bez tego... Ja bym chciała, żebyś nie ty nam, ale my tobie za pracę twoją wdzięczni byli... Jak przyjdziesz do biura i zobaczysz, jak dla nas ludzie pracują i jak my z mężem i za siebie, i za nich pracować musimy, to słowa moje nie wydadzą się ci bynajmniej przesadą. Możesz nam oddać prawdziwą przysługę i wkrótce role nasze zmienić się mogą radykalnie — bo nie ty nas, ale my ciebie potrzebować będziemy, albo i wzajemnie. No, więc jakże?...

— Na twoją chyba odpowiedzialność, Zosiu...

— Przyjmuję... uśmiechnęła się Berezecka. Mąż mój jest tutaj, ale może...

— Nie, nie!.. szybko przerwała Janina... Nie dzisiaj. W poniedziałek sama do was przyjdę... Podziękuj, Zosiu, mężowi, bo w każdym razie dużo wam zawdzięczać będę...

W tej chwili za drzwiami zabrzmiało pytanie...

— Czy można?..

— Jezus Marya!... to mój mąż... porwała się Berezecka i szybko wybiegła z pokoju...

Szeptali coś, a potem dał się słyszeć głos Berezeckiego.

— Zupełnie nie to... W tem niema sensu. Jestem pewny, że są to osobiste twoje ceremonie. Pani Malicka pewno nawet bardzo chce mnie widzieć, chociażby przez ciekawość...

Janina uśmiechnęła się pomimowoli. Głos mówiącego brzmiał sympatycznie i w samej rzeczy uczuła chęć zobaczenia przyszłego chlebodawcy. Szybko więc poprawiła włosy, weszła do sąsiedniego pokoju i naturalnym, spokojnym ruchem podała rękę Berezeckiemu.

— Witam pana. Zosia powiedziała prawdę, bo ja początkowo istotnie nie chciałam widzieć pana. Ale ciekawość i tembr pańskiego głosu przemogły.

Berezecki ukłonił się z afektacyą. A w tej chwili weszła do pokoju Polkowa i obrzuciwszy badawczym wzrokiem sytuacyę, prosiła:

— Może też państwo nie odmówią Jest już późno, to może państwo zechcą cośkolwiek przekąsić?..

Janina spojrzała na Polkową, potem na Berezeckich, na czole jej zarysowała się mała chmurka i znikła.

— Może państwo nie odmówią?. powtórzyła Polkowa.

Berezecka, obawiając się żartu ze strony męża, pociągnęła go lekko za rękaw i odpowiedzi obojga zbiegły się razem.

Przeszli do saloniku, gdzie zastano nakryty już stół, duży, gotujący się samowar i Maszkiewicza, który siedział na pięknie okutym starożytnym kufrze, trzymając między nogami wyżlicę Surkę.

— Pani wie, zaczął Berezecki, że moja żona za rękę mnie uszczypnęła, żebym przypadkiem nie odmówił, bo my oboje dobrzy jesteśmy do miski, ale ona lepsza...

— Nie pleć!.. prosiła mała pani.

Humor zapanował doskonały. Tylko Janina spoglądała na mówiących z nieufnością, do której mieszało się trochę niepokoju i obawy, że wszystko to robi się dla niej, że wszyscy ci ludzie, pochodzący z tak rozmaitych sfer towarzyskich, zadają sobie przymus, udają wesołych, żeby ją rozerwać i uspokoić. Zdawało się jej, że sytuacya, pomimo zewnętrznych oznak dobrego humoru, jest nad wyraz fałszywą i naprężoną, że lada chwila ktoś z nich zdradzić się musi, że ostatecznie jest to ciężkiem i zbytecznem, bo ona ich o to nie prosi, bo ona od nich tego nie wymaga...

(D. c. n.).

kołowa—zebrać się i wspólnie omówić sprawę zbliżających się wyborów. Wnioskodawcę proszono o wystaranie się o pozwolenie u gubernatora na walne zebranie wyborców cyrkułu łybedzkiego.

Na zebraniu byli obecni dwaj przedstawiciele policyi.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 27 (9) Sabiny P. M.
Jutro 28 (10) Szymona i Tadeusza Ap.
Wschód słońca godz. 6 m. 59.
Zachód słońca godz. 4 m. 30.
Długość dnia godz. 9 m. 31.

— „Koziołki". Jutro teatr nasz występuje z pełną humoru farsą „Koziołki", która w ubiegłym sezonie cieszyła się u nas powodzeniem. W głównych rolach występują pp: Dobrzańska, Tekslowa, Wacławska, Kraśnicka, Puchniewska oraz pp. Jerzyński, Dybizbański, Nowacki, Piotrowski i Jabłoński.

W niedzielę projektowana jest głośna sztuka T. Jaroszyńskiego „Sąsiadka".

— **Z klubu przemysłowo technicznego** Dziś o godz. 8 ej wieczorem odbędzie się w lokalu „Ogniwa" walne zebranie członków klubu; na porządku dziennym: sprawozdanie inż. Rząśnickiego z V Zjazdu techników polskich we Lwowie, wybory nowych członków i sprawy bieżące.

Zebranie to, jako drugie z rzędu, będzie ważne bez względu na ilość przybyłych członków.

— **Ze związku równ. kob. pol.** Związek równouprawnienia podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości członków, iż biuro Związku przeniesione zostało na Kreszczatyk nr 5 m. 40. Godziny biurowe od 12—2 w południe. Zarząd uprasza członków o zakomunikowanie zmienionych adresów, gdyż zwracane są zarządowi zawiadomienia z powodu wadliwego adresu.

— **O cmentarz maryawicki.** Zamieszkały w Kijowie ksiądz maryawicki Henryk Jarzymowski zwrócił się wczoraj do gubernatora z podaniem, w którem oświadcza, iż dn. 10 sierpnia roku bieżącego złożył kijowskiej radzie miejskiej w imieniu kijowskiej gminy maryawickiej prośbę o wydzielenie gruntu pod cmentarz maryawicki; ponieważ sprawa ta z pewnych względów nie została dotychczas zdecydowana i w łonie miejscowych wyznawców maryawityzmu wynikły komplikacye skutkiem braku cmentarza, więc ks. Jarzymowski w imieniu gminy maryawickiej prosi naczelnika gubernii o umożliwienie maryawitom chowania swych zmarłych do czasu urzędowego udzielenia im miejsca pod cmentarz.

Gubernator przesłał powyższe podanie do uznania policmajstra.

— **Z rady miejskiej.** Jutro rozpoczyna się sesya kijowskiej rady miejskiej. Na porządku dziennym umieszczono prośbę komitetu budowy kaplicy katolickiej w Puszczy Wodnej o pozwolenie na dodatkowy poręb lasu dokoła miejsca, na którem ma być wzniesiona kaplica, prośbę gminy maryawickiej o wyznaczenie miejsca na cmentarz dla ich współwyznawców, wniosek bar. Orgis Rutenberga o ponowne rozpatrzenie sprawy taksy na bułki i szereg innych.

— **W sprawie ograniczenia wysokości kamienic** Z powodu *votum separatum*, złożonego przez pp. Rzepeckiego i Brzozowskiego w sprawie przepisów obowiązujących, ograniczających wysokość nowobudujących się kamienic, prezydent miasta odpowiedział, że wysokość kamienic nie może przewyższać szerokości ulic, ponieważ w ten sposób tamuje się dostęp światła do suteren.

— **W sprawie nowego systemu podatkowego.** W myśl nowego prawa z dn. 10-go lipca 1910 r. system pobierania podatku państwowego ma być zmieniony w ten sposób, iż repartycyi jego będą dokonywały specyalne komisye gubernialne, stosownie do sumy dochodów, osiąganych z danej nieruchomości. Wobec tego gubernator kijowski polecił zarządom miejskim przyjmować od właścicieli nieruchomości deklaracye z wykazaniem dochodów brutto z danej nieruchomości oraz rozchodów na utrzymanie jej. Deklaracye te powinny być złożone przed dn. 1-go stycznia r. 1911.

OSOBISTE.

— Dowiadujemy się, że p. Bronisław Dąbrowski, kijowianin, absolwent wydziału handlowego przy uniwersytecie lipskim, ukończył w bieżącym semestrze wydział rolniczy tegoż uniwersytetu i, po napisaniu rozprawy p. t.: „Uprawa buraka cukrowego w Małorosyi", otrzymał dyplom *cum laude*.

— ZABÓJSTWO. Onegdaj w piekarni tureckiej Isakowa przy ul W. Wasylkowskiej Nr. 50 jeden z robotników piekarskich Osman-Abaz-Ogły zabił podczas bójki 25-letniego syna właściciela piekarni T. Isakowa. Wezwany lekarz Pogotowia skonstatował śmierć od ran, zadanych nożem. Zabójca został aresztowany.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu Nr. 53 przy ul. Kudriawskiej Marya M. zażyła soli cukrowej. Desperatkę odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

Na Kreszczatyku zażyła trucizny śpiewaczka z «Olimpu» L. T. Lekarz Pogotowia zdołał uratować desperatkę.

W gmachu politechniki służący Hipolit O. S. chciał odebrać sobie życie za pomocą kwasu pruskiego. Pogotowie uratowało desperata.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj o godz. 8 wieczorem przy zbiegu ulic Poczajowskiej i N. Wał trafił pod tramwaj niejaki R. Kondratenko. Mocno potłuczonego Pogotowie odwiozło do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZŁODZIEJE KIESZONKOWI. W klubie kupieckim policya aresztowała zawodowego złodzieja kieszonkowego N. Gerasimowa oraz złodziei włamywaczy: I. Łukijanowa i N. Romanenkę.

— KRWAWE ZAJŚCIE. Na Padole podczas walki na noże F. Griszczenko zadał I. Bobijenco ranę w rękę.

— BUŁKA Z PAPIEROSEM. Do cyrkułu peczerskiego przyniesiono bułkę z zapieczonym w niej papierosem. Bułka kupiona była w piekarni przy ulicy Nikolskiej.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Onegdaj wieczorem automobil na rogu ul. M.-Włodzimierskiej i Dmitrjewskiej wpadł na wóz D. Prozika, przyczem koń został skaleczony. Na rogu ul. Nesterowskiej i Funduklejowskiej dorożkarz I. Dryzbuk przejechał 66 letnią M. Klimowicz. Na ul. Policyjnej został stratowany przez konia 75-letni A. Majewski.

— GRABIEŻE. Na przechodzącą przez ulicę Meżygorską C. Guszman napadł nieznany bandyta, który wyrwał jej z ręki woreczek, zawierający 46 rb., i zbiegł.

Na szosie Nałorożnej dwaj łandyci napadli na pielgrzyma A. Sawenkę, zrabowali mu kilka rubli i zbiegli.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Przybyłej z osady «Irpeń» D. Altan dwaj rzezimieszkowie zapomocą podrzuconego woreczka skradli 15 rb.

Z SĄDÓW.

Defraudacya.

Wczoraj kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę b. pomocnika filii banku Zjednoczonego w Czerkasach Sergiusza Filimonowa, oskarżonego o defraudacyę.

W lipcu roku zeszłego kupiec A. Prylucki przysłał do filii banku Zjednoczonego w Czerkasach w celu zapewnienia sobie kredytu papiery procentowe: premiówkę drugiej emisyi i 2 listy zastawne banku szlacheckiego. Filimonow zastawił premiówkę w Czerkaskiem Towarzystwie wzajemnego kredytu za 165 rubli, a dwa listy zastawne sprzedał w kijowskiej filii Rosyjskiego banku dla handlu zewnętrznego za 612 rb. 85 kop., poczem otrzymane pieniądze przehulał w Kijowie.

W końcu sierpnia malwersacya się wydała i Filimonow dostał się pod sąd.

W styczniu roku bieżącego izba sądowa skazała go na pozbawienie posady, lecz na skutek protestu prokuratora senat ten wyrok skasował.

Wczoraj skazano go na pozbawienie wszystkich szczególniejszych praw i przywilejów i 1 rok rot aresztanckich.

Obraza sądu.

Wczoraj kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawy Emiljana Salnyja i Stanisława Sawickiego, oskarżonych o obrazę sądu.

Salnyja dn. 9 kwietnia roku bież. izba skazała na 10 lat ciężkich robót. Po ogłoszeniu wyroku skazany zwrócił się do sądu z obrażającemi słowami. Toż samo uczynił Sawicki w kijowskim sądzie okręgowym, gdy go skazano na 6 lat ciężkich robót.

Wczoraj izba dodała każdemu z nich po 3 miesiące ciężkich robót.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski w Ogniwie.

»Koncert« Bahra.

Bahr jest przedewszystkiem krytykiem i jego utwory dramatyczne noszą cechy akademicko-profesorskiej poprawności. Strona techniczna w nich jest doskonałą, ale zato mało tam poezyi, nie wiele polotu i wogóle objawów tego, co nazywamy talentem.

Mimo jednak pomienionych usterek „Koncert" literalnie grasuje w teatrach w bieżącym sezonie, niby epidemia, a to z powodu, że główna postać tej sztuki, mianowicie postać doktora Jura, stanowi i pole dla wykonawcy, i w samej rzeczy dla widza jest interesująca. Wszystkie inne postacie stanowią tylko tło i otoczenie, służące do uwypuklenia tej postaci, i sztuka śmiało mogłaby nosić tytuł „D-ra Jura".

Doktor Franciszek Jura, to postać groteskowa, pełna sprzeczności, ale w całości harmonijna, jak mówi autor w informacyach „podobna do płomienia świecy w ręku pijanego". A więc obok pozorów skończonego rostrzepańca, a nawet nerwowca, umysł to jasny, logiczny, ścisły, nawet pedantyczny, słowem typ to wyszkolonego umysłu uczonego niemieckiego.

Autor opatrzył tę jak i inne role mnóstwem drobnych uwag i wskazówek, oraz komentarzy, mimo to jednak nic łatwiejszego, jak z roli d-ra Jura zrobić karykaturę, a z upadkiem roli d-ra Jura upada i cała sztuka.

Wykonawca tej nadzwyczaj trudnej roli, p. Dybizbański ściśle stosował się do wskazówek autora, miał w ręku kapelusz, kołysał się na nogach, jeździł z krzesłem po całym pokoju, nie pominął żadnego drobiazgu, nie opuścił nic i... dobrze na tem wyszedł. Jego d-r Jura był takim, jakim go chciał mieć Bahr. Możnaby powiedzieć, że p. Dybizbański brał wskazówki autora zbyt powierzchownie, że jego d-r Jura był za mało podobny do wspomnianego „płomienia świecy w ręku pijanego", ale to rzecz zrozumienia informacyi, a nie talentu, którego rzetelne dowody dał artysta swym ostatnim występem, i jeżeli na przyszłem przedstawieniu artysta pogłębi trochę rolę oraz odrobinę zmieni charakteryzacyę (po co łysina?), a także mniej uwidoczni, zalecane wreszcie przez autora, pewne niedbalstwo w garderobie, uwzględniając to, że d-r Jura jest człowiekiem zamożnym, to niewątpliwie będzie to kreacya bez zarzutu.

Partnerem p. Dybizbańskiego w „Koncercie" był p. Staniewski; choć traktował rolę maestra Heinke sumiennie, był za zimny, za sztywny, jak na zepsutego przez kobiety mimowolnego zdobywcę serc niewieścich. A przecież artysta tak blizko był celu! Tylko trochę minoderyi w scenie z Delfiną w akcie II, odrobinę temperamentu, a choćby afektacyi w kłótni z D-rem Jura w tymże akcie, kilka pauzeczek w zbyt pośpiesznie prowadzonym dyalogu z Maryą w akcie III i byłby na sali śmiech. W końcowych wreszcie scenach (z Ewą) artysta się ożywił i osiągnął parę momentów naprawdę komicznych.

Aby skończyć z personelem męskim wspomnimy, że p. Lochman jako stary pijaczyna Polinger był do drobiazgów doskonały.

Z personelu kobiecego na pierwszem miejscu należy się wyróżnienie p. Dobrzańskiej, wykonawczyni roli Maryi. P. Texel, mówiąc żargonem teatralnym, tym razem „nie zgrywała się" jako p. Polinger. Była naturalna, swobodna, bez zwykłej afektacyi i ten jej występ należy uznać za nader udatny. P. Kraśnicka (Delfina) i p. Wacławska (Ewa) były poprawne, ale dużoby zyskała na tem sztuka, gdyby zamieniły z sobą role. P. Wacławska dodałaby więcej potrzebnej miękkości roli naiwnej, sentymentalnej i wreszcie dość głupiutkiej Delfinie, zaś p. Kraśnicka wydobyłaby szczęśliwiej komizm, niezbędny dla postaci egzaltowanej histeryczki Ewy.

Całość szła składnie i gładko, oraz we właściwem tempie, role były umiane, publiczność się bawiła doskonale, a drobne błędy, jakie wymieniliśmy, dadzą się z łatwością usunąć na następnem przedstawieniu. **X.**

Ostatnie wiadomości.

—o—

Wybory w kościańskim okręgu. Przy wyborze uzupełniającym posła do parlamentu na miejsce ś. p. Skarzyńskiego wybrany został p. Franciszek Morawski, który otrzymał 15,965 głosów. Niemiecki kandydat kompromisowy R se otrzymał 5,568 głosów.

Cook. Głośny podróżnik Rasmussen powrócił do Kopenhagi z Grenlandyi, gdzie przesłuchał obu eskimosów, którzy towarzyszyli Cookowi, i złożył rządowi sprawozdanie. Podobno według badań Rasmussena Cook faktycznie dotarł do Bieguna północnego.

Lot nad Atlantykiem. Amerykanin Curdy rozpoczął w niedzielę lot biplanem ze statku niemieckiego „Kaiserin Augusta Victoria" do lądu amerykańskiego. Okręt niemiecki znajduje się na morzu i jest oddalony 800 kilometrów od Ameryki. Curdy zabrał ze sobą listy ze statku.

O wydanie sprawcy zabójstwa. W Galicyi znalazł się przed kilku miesiącami niejaki Budowski, 17 letni, który zabił wraz z trzema innymi na jakiemś zgromadzeniu politycznem w Rosyi policmajstra Czarniaka.

Towarzyszy Budowskiego sąd wojenny w Mińsku skazał na powieszenie w r. 1907.

Władze rosyjskie zażądały wydania Budowskiego. Sąd lwowski chce go wydać, ale wobec różnych kwestyi prawnych akta sprawy przesłano do Wiednia, gdzie też ma zapaść ostateczne postanowienie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Samorząd w Królestwie.

Petersburg. — Komisya Dumy Państwowej do spraw samorządu obradowała wczoraj nad projektem wprowadzenia samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem. Sprawę referował Sinadino. Podczas dyskusyi zasadniczej odrodzeniowiec Maslennikow wypowiedział się za wprowadzeniem odrębnej kuryi rosyjskiej, oraz przeciwko majoryzacyi ludności żydowskiej przez polaków w radach miejskich. Nacyonalista Aleksiejew podziękował poprzedniemu mówcy za okazany przez niego szacunek względem rosyan, zamieszkujących w Królestwie Polskiem, lecz następnie zaznaczył, że niepodobna dopuścić do przewagi żydów nad polakami, gdyż ci ostatni powinni pozostać gospodarzami w swych miastach. Oponując poprzednim mówcom, Grabski w imieniu Koła Polskiego oświadczył, że ktokolwiek występuje w obronie odrębnej kuryi rosyjskiej, ten zaprzecza samej istocie równouprawnienia. Mówca wypowiedział się zasadniczo za równouprawnieniem wszystkich narodowości.

Posiedzenie następne odbędzie się dzisiaj. Wśród niektórych członków komisyi panuje dążność do przewlekania sprawy. Większość członków komisyi stanowią posłowie z prawicy.

Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Petersburg.— Wczoraj odbyło się posiedzenie podkomisyi chełmskiej. Postanowiono projektowanej gubernii chełmskiej nie przyłączać do generał gubernatorstwa kijowskiego, lecz uzależnić ją od Petersburga. Zdecydowano następnie przenieść sąd apelacyjny do Kijowa, co zaś do sądów gminnych — pozostaną one nadal, lecz będą oddane pod nadzór ministra sprawiedliwości. Do sądów tych wprowadzony będzie język rosyjski, jako urzędowy. Posługiwanie się językiem miejscowym dozwolone będzie tylko w wyjątkowych wypadkach, a mianowicie będą mogły z niego korzystać li tylko strony i świadkowie; akty sądowe będą spisywane nie w dwu językach, jak dotychczas, lecz w jednym—urzędowym. W końcu zapadły następujące uchwały: oddanie policyi politycznej pod władzę prokuratora kijowskiego i przyłączenie szkół do kijowskiego okręgu naukowego, przyczem zdecydowano nie zwalniać uczni ze szkół podczas świąt katolickich. W podkomisyi panuje dążność do przyśpieszenia obrad. Posłowie z prawego skrzydła październikowców głosowali wspólnie z nacyonalistami. Posłowie z lewego skrzydła październikowców wcale nie brali udziału w obradach. Prace podkomisyi ukończone zostaną po odbyciu jeszcze trzech posiedzeń.

Wydanie Macocha.

Warszawa. — Damazy Macoch przewieziony został z Krakowa do Granicy.

Mianowanie.

Petersburg. — Oberprokurator senatu Dynowski mianowany został konsulem rosyjskim w Berlinie.

Były szach w Wiedniu.

Wiedeń. — W sferach dyplomatycznych utrzymują, że przyjazd b. szacha perskiego do Wiednia nie posiada znaczenia politycznego.

Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Petersburg.—Komisya chełmska Dumy Państwowej przeszła do czytania według poszczególnych artykułów projektu prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

Wybory do prezydyum.

Petersburg.—Październikowcy postanowili popierać kandydaturę Guczkowa na prezydenta Dumy Państwowej; na miejsce młodszego wiceprezydenta frakcya wysuwa kandydaturę Kapustina. Nacyonalistom październikowcy proponują obsadzenie miejsca starszego wicesekretarza, które zajmowane było dotychczas przez Sokołowa. Kadeci będą głosowali przeciwko Guczkowowi.

Z komisyi.

Petersburg.—Komisya Dumy Państwowej do spraw wyznaniowych postanowiła, aby stowarzyszenia sekciarskie mogły być otwierane w drodze zgłoszenia i posiadały wolność głoszenia swych zasad.

Petersburg. — Komisya finansowa postanowiła nałożyć na nieżonatych podatek osobisto-dochodowy, w wysokości 1 i pół raza przewyższający podatek, który ma być pobierany od osób obarczonych rodziną.

Rewizya.

Petersburg. — Minister oświaty Kasso ma zamiar dokonać rewizyi zakładów naukowych. Minister odwiedzi Kijów i Odesę.

Pociągnięcie do odpowiedzialności.

Petersburg.—W kuluarach panuje zdumienie z powodu zapowiedzianego rozpatrywania przez I Departament Rady Państwa sprawy Stołypina, Guczkowa i Milukowa, oskarżonych przez związek n. ros. Posłowie twierdzą, iż dla osądzenia tego rodzaju sprawy niezbędne jest zezwolenie Najwyższe, gdyż inaczej rozpatrywanie sprawy przez Departament byłoby bezprawiem.

Zmiany na kolei.

Petersburg.—Naczelnik kolei Taszkienckiej Sztukenberg mianowany został pomocnikiem naczelnika kolei Południowo-Zachodnich.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Nowoczerkask. — W uroczysku Mańkowo-Berezowskaja okręgu donieckiego na rynku, wskutek kłótni, wynikło starcie, podczas którego dwaj bracia oficerowie Końkowowie zabili jednego włościanina i ranili pięciu. Tłum zabił jednego z Końkowych i ciężko zranił drugiego.

Petersburg.—W ciągu doby nowych zasłabnięć na cholerę nie zanotowano. Umarła 1 osoba, pozostaje chorych 86.

Charbin. — Dnia 25-go października na stacyi „Mandżurya" zachorowało na dżumę 16 osób, w tej liczbie felczer rosyjski i sanitaryusz. Zmarł sanitaryusz i sześciu chińczyków. Na stacyi Dżałaj-Nor" zmarło 9 chińczyków. Osadę otoczono wojskiem. Na pięciu stacyach urządzono sale dezynfekcyjne. Na linii Charbin-Mandżurya zorganizowano komisye sanitarne.

Odesa.—Zaginione dn. 22-go października berlinki z 12-ludźmi zostały zabrane przez parowiec Rosyjsko-Dunajskiego Towarzystwa żeglugi i obecnie są już w drodze do Odesy.

Petersburg.—Z zagranicy przybył Sazonow.

Ryga.—Sąd okręgowy skazał Wołcsznika, Zeliga i Worobjewa za importowanie bez opłaty celnej w r. 1908 sacharyny i magnezyi na karę pieniężną 11,060 rb. z zamianą w razie niemożności zapłacenia na jedenastomiesięczny areszt.

Wołogda—Wieczorem dn. 25 b. m. prawie jednocześnie w pięciu miejscowościach wybuchły pożary, przyczyną których było podpalenie. Spłonęły 3 domy i 4 szopy. Ofiar w ludziach niema.

Petersburg.—Komisya kolejowa zaaprobowała projekt inżynierów Helfinga i Norpe w sprawie budowy kolei elektrycznej, łączącej Petersburg ze stacyą „Andrea" w Finlandyi.

Berlin.—Towarzystwo rosyjsko-niemieckie, mające na celu rozwój rosyjsko-niemieckich stosunków handlowych, wystosowało do cesarza Wilhelma telegram gratulacyjny z powodu pobytu w Poczdamie Jego Cesarskiej Mości. W telegramie tym wyrażono nadzieję, że spotkanie Monarchów przyczyni się do rozwoju stosunków ekonomicznych pomiędzy obu państwami. Kanclerz rzeszy, podziękowawszy Towarzystwu w imieniu cesarza, zaznaczył, że cesarz żywo się interesuje sprawami Towarzystwa.

Londyn. — Uroczystości koronacyjne urzędownie wyznaczone zostały na dzień 22 czerwca 1911 r.

Londyn.—W kopalniach Morgana, które znajdują się na terenie objętym przez strajk Południowego Walles'u, wynikło starcie pomiędzy 5,000 strajkujących robotników a policyą. Strajkowicze opanowali stacyę elektryczną.

Chicago. — Pertraktacye, prowadzone przez 61-sze Towarzystwo kolejowe z maszynistami zostały przerwane. Maszyniści postanowili rozpocząć strajk.

New-York. — Rozpoczęli strajk dorożkarze.

Bruksela. — Wystawa międzynarodowa została zamknięta.

Tabrys. — Komunikacya telegraficzna z Urmią została przerwana. Według doniesień z Salmasu, druty telegraficzne zostały zniszczone przez kurdów, podżeganych przez turków.

Wiedeń. — Przybył były szach perski z trzema żonami i dziećmi. Zabawi on w Wiedniu tydzień.

Paryż.—Na posiedzeniu rady ministrów jednogłośnie zaaprobowano tekst deklaracyi rządowej, która wczoraj została odczytana w izbach. Najważniejszy ustęp w deklaracyi dotyczy strajku funkcyonaryuszy kolejowych. Rząd nie może pozwalać na przerywanie zajęcia w przedsiębiorstwach ogólno społecznych, istniejących dla narodu. Rząd ma zamiar zaproponować środki, które usuną luki w prawodawstwie współczesnem. Jeden z tych środków, stosownie do życzenia izby, zapewni rządowi obszerniejsze pełnomocnictwa w sprawie militaryzacyi służby kolejowej. Projekt rządowy porusza kwestyę surowych kar za „sabotage", podburzanie i nieposłuszeństwo. Rząd w deklaracyi potwierdza pragnienie opierania się jedynie na republikanach.

Montevideo. — Powstańcy opanowali miasto Ricoperes. Rząd w dalszym ciągu posyła oddziały wojska wgłąb kraju. W Montevideo panuje spokój. Wielu działaczy politycznych ofiaruje swoje pośrednictwo pomiędzy rządem a przywódcami powstania którzy dążą do przeszkodzenia wyborowi Bateley-Ordenesa na prezydenta republiki.

Teheran. — Kandydatura Zelli sułtana na gubernatora wywołuje zdecydowaną opozycyę. Najbardziej protestują bachtiarzy. Stanowisko gabinetu jest zachwiane.

Sobranie narodowe.

Sofia. — Na porządku dziennym obrady w sprawie odpowiedzi na przemówienie monarchy. Minister-prezydent Malinow, odpowiadając opozycyi, oświadczył, że Bułgarya prowadziła zawsze zewnętrzną politykę narodową, a nie nacyonalistyczną. Zmiany w gabinecie nie wpłynęły na zmianę kierunku polityki zagranicznej. Bułgarya poniosła wielkie wydatki na armię, nie żałując wszakże tego zupełnie. Niepodległość swoją państwo zawdzięcza sile wojskowej. W stosunku do Turcyi gabinet kierował się systemem ustępstw w przekonaniu, że i ustępstwa mają swoje granice. Gabinet spodziewa się, że w Konstantynopolu spotka się również z nastrojem pojednawczym. Pomiędzy Bułgaryą i Turcyą powinna nastąpić silna i długotrwała przyjaźń. Mówiąc o stosunkach Bułgaryi do sąsiadów, Malinow oświadczył, że jeszcze przez długie lata zjednoczenie bałkańskie pozostanie chimerą. Związki, zdaniem jego, są zbyteczne — wystarczają proste umowy, prowadzące do zbliżenia narodów bałkańskich. Z Rumunią i Serbią stosunki są przyjazne. Konwencya turecko-rumuńska dla rządu bułgarskiego nie istnieje i wiadomość o tej konwencyi została kategorycznie zaprzeczona. Pogłoski o konwencyi nie wpłyną na stosunki bułgarsko-rumuńskie. Kwestya zbiegów macedońskich została zadecydowana bez uszczerbku dla powagi Turcyi i Bułgaryi. Pogłoski o podniesieniu egzarchatu do godności patryarchatu są nieprawdziwe.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. — W odczytanej w parlamencie deklaracyi rząd oświadcza, że, stojąc na gruncie podziału władzy państwowej i kościelnej, oraz broniąc prawa i wolności, będzie się opierał na większości republikańskiej. Rząd zamierza urzeczywistnić cały szereg reform, mających na celu obronę szkół świeckich, wprowadzenie podatku osobisto-dochodowego i t. d. Poruszając sprawę robotniczą, deklaracya zapowiada zarządzenie środków w drodze prawodawczej przeciwko nadużyciom, gwałtom i anarchii, które miały miejsce podczas ostatniego strajku kolejowego. Rząd będzie dążył do rozszerzenia zakresu owocnej działalności syndykatów zawodowych, ale nie dopuści do wystąpień antypaństwowych i antyspołecznych. W celu zabezpieczenia pokoju i godności narodowej, rząd wzmocni potęgę militarną państwa i żywi nadzieję, że parlament uchwali projekt ministeryalny wzmocnienia floty. Po odczytaniu deklaracyi parlament postanowił natychmiast rozpatrzeć interpelacyę w sprawie polityki rządu.

Socyalista niezależny Pinleve zarzucał Briandowi, iż żądał zaufania dla nieistniejącego już gabinetu. Mówca sądzi, iż spokój w izbie jest niemożliwy, dopóki na czele gabinetu stoi Briand. W dalszym ciągu przemowy mówca atakował w ostrych wyrazach Brianda. Brisson nawoływał mówcę do porządku. (Hałas, protesty).

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 26-go października 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.77
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.25
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37.48
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	$94^3/_8$
5% Pożyczka 1905 r.	104
5% Pożyczka 1908 r.	104
$4^1/_2$ Pożyczka 1905 r.	$99^7/_8$—$100^3/_8$
5% Pożyczka 1906 r.	$103^1/_2$—104
$4^1/_2$% Pożyczka 1909 r.	$98^1/_2$
4% Listy zast. Szlach. Banku	$98^7/_8$—$99^3/_8$
$4^1/_2$% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	90—$90^1/_2$
5% „ „ „	$95^1/_4$—$95^3/_4$
4% Świadectwa włościańskie	90—$90^1/_2$
$4^1/_2$% „ „	$95^1/_2$
5% Świadectwa włościan.	99
5% Pożyczka prem. 1864 r.	487
„ „ 1866 r.	377
5% Obl. prem. Szlach. Banku	326
$3^1/_2$% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	$84^3/_8$
$4^1/_2$% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	91—92
5% „ Bakińsk.	$85^3/_4$—$86^3/_4$
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	95
$4^1/_2$% „ „ „	89—90
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	$99^1/_2$—$100^1/_2$
$4^1/_2$% „ „	$92^3/_4$—$93^3/_4$
$5^1/_2$% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101—102
5% „ „	94—95
$4^1/_2$ „ Besar.-Taur. B. Ziem.	90—$90^3/_4$
$4^1/_2$ „ Wileńsk. Banku Ziem.	90—$90^3/_4$
$4^1/_2$ „ Dońsk. „	89—$89^3/_4$
$4^1/_2$ „ Kijowsk. Banku Ziem.	$90^3/_4$—$91^1/_2$
$4^1/_2$ „ Moskiewsk. „	$90^7/_8$—$91^5/_8$
$4^1/_2$ „ Niż.-Samar. „	90—$90^3/_4$
$4^1/_2$ „ Połtawsk. „	$90^1/_4$—91
$4^1/_2$ „ Tulsk. „	91—$91^3/_4$
$4^1/_2$ „ Charkowsk. „	90—$90^3/_4$
$4^1/_2$ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	90—$90^3/_4$
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	287
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	513—515
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	$169^1/_2$—$170^1/_2$
„ Poł.-Wschod. kolei	$258^1/_2$—$259^1/_2$
„ Azowsko-Dońsk.	577—579
„ Wołżsko-Kamsk. b.	970—975
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	425—426
Akcye Ros. Chińsk.	223—225
„ Ros. Handl. Przemysł.	370—371
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	528—530
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	519—521
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	219—220
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	679—684
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	605—610
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	673—678
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	740—745
„ Moskiewsk. „	715—720
„ Niżegor.-Samar. „	712—717
„ Połtawsk. „	604—609
„ Petersb.-Tulsk. „	453—458
„ Charkowsk. „	483—488
„ Bakińsk. T-a Naftow.	260—262
„ Kaspijsk. T-wa	4125—4150
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	240—242
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10800—10850
„ Tow. Naft. Br. Nobel	$537^1/_2$
„ Brańsk. Kopalni Węgla	—
„ Brańsk. Fabr. szyn	130—131
„ Naft. T-wa Hartman	232—234
„ Kołomieńsk. Fabryki	228—229
„ Fabr. Malcewsk.	538—540
„ Petersbursk. Metallurg.	175—177
„ Nikopol-Mariupolsk.	$84^1/_2$—$85^1/_2$
„ Putiłowsk.	$150^1/_2$—$151^1/_2$
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	390—395
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	210
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	$146^1/_2$—145
Akcye Fabr. Wag. Feniks	260—262
„ T-a „Dwigatiel"	80
„ Dońsko-Jurjewsk. Metal. T-a	243—244

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z premiówkami bez zmian.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 26 go października 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.20
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4^1/_2$% pożyczka 1905 r.	100.30
	4% renta państwowa 1894 r.	94.75
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.50
	Dyskonto prywatne	$4^3/_8$%
	Usposobienie ku końcowi mocniejsze.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.90
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.00
	Cena najwyższa	268.00
	4% renta państwowa 1894 r.	95.00
	$4^1/_2$% pożyczka 1909 r.	102.45
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.40
	Dyskonto prywatne.	$2^1/_{16}$%
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$103^1/_2$
	$4^1/_2$% pożyczka rosyjska 1909 r.	100
	Usposobienie mocne, lecz spokojne.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$99^3/_{16}$
	$4^1/_2$% „ „ 1909 r.	—

List otwarty
do redakcyi „Rieczy" i jej współwyznawców politycznych.

Na szpaltach „Nowej Gazety" znajdujemy następujący list znanego uczonego d-ra H. Nussbauma.

„Szanowni panowie! Żywię dla was cześć nie dlatego, że na sztandarze waszym wypisaliście piękne godła wolności i równości, które są pojęciami zbyt abstrakcyjnemi, ale, że orędownikami jesteście zasad humanitarnych; a wszakże miłość bliźniego jest matką sprawiedliwości.

Cześć wam za obronę uciśnionych, za współczucie dla cierpiących, za dążność do sprawiedliwości. Gdyby jednak z was każdy zważyć potrafił i wymierzyć ogrom współczucia swojego dla uciśnionych potomków Izraela, zapewnić was, czcigodni panowie, mogę, że żadna z tych wag i z tych miar nie przewyższałaby wielkości mojego współczucia dla upośledzonych mas żydowskich, z któremi łączą mnie wszakże kategorye rasy, wyznania i tradycyi dziejowej niewysłowionych męczeństw. Pomimo to uważam za obowiązek swój uczynienia wam, czcigodni panowie, szczerej uwagi i proszę o życzliwe jej przyjęcie od współwyznawcy waszego w dziedzinie wskazań etycznych; uwaga ta brzmi: Nie jest usprawiedliwionem wstawiennictwo wasze w obronie nas, żydów, wobec narodu polskiego!

Błogosławię losy, iż rodakiem waszym być mi nie dały, jak błogosławię je, iż nie uczyniły mię synem ziemi niemieckiej, albowiem rad jestem być raczej szeregowcem zwycięzców, niż zwyciężonych, i tych, którzy raczej zbledną ze znękania, niż zapłoną z hańby. Jużcić, że zwycięzcami są sprawiedliwi i od krzywdzenia dalecy i dlategom dumny i losom wdzięczny, iżem cząsteczką narodu polskiego!

Sprawę krzywd, wyrządzanych nam, żydom, przez naród, który z ducha swego wyłonił przed wiekiem przeszło konstytucyę 3-go maja, który w 7-mym dziesiątku ubiegłego wieku cały przyklasnął sprawiedliwemu względem żydów prawodawstwu wielkiego swojego mędrca stanu, margrabiego Wielopolskiego, pozostawcie, czcigodni panowie, wewnętrznym naszym porachunkom. Najusilniej was o to prosimy! Tak szerokie macie pole do bronienia sprawy żydowskiej u siebie, w waszym narodowym domu, zwróćcie tam wszystką waszą dobrą wolę, szlachetną waszą sprawiedliwość i miłość.

Azali w XX wieku naród jakikolwiek, którego niezbadane wyroki bytu posadziły, pomiędzy innymi ludami, na powierzchni planety, może słusznie twierdzić, iż dany płat powierzchni planety winien być nieprzystępny dla osobników danej ludności, że na tym olbrzymim ziemi obszarze stąpanie po lądzie, oddychanie powietrzem, radowanie się ciepłem i jasnością słońca, patrzenie na gwiazdy i księżyc, oddychanie aromatem łąk i borów, może być danej kategoryi dzieciom tej ziemi absolutnie wzbronionem?! Azali jakiegokolwiek narodu ziemia, na której mieszka, powietrze, które ją owiewa, słońce, które ją oświeca i ogrzewa, jest istotną jego elementarną własnością? Posiadać szczególne, wyłączne, nawet przyrodzone prawa do danej ziemi, to nie znaczy, w pojęciu głębszem, posiadać bezwzględne, absolutnie niczem nieograniczone prawo własności, albowiem nie ziemia jest narodów, ale narody są ziemi — prawo to gwałcić jest obrazą praw boskich, praw przyrody, obrazą ducha ludzkiego! Oto pole, na którem pracować wam, czcigodni panowie, dla dobra i chwały ojczyzny waszej się godzi. Zostawcie nieporozumień naszych rozwiązanie nam samym!

Jakkolwiek w sprawie samorządowej miast my żydzi jesteśmy pokrzywdzeni, rozumiemy doskonale psychologię współziomków naszych chrześcijan, i wiemy doskonale, że czynną tu sprężyną była nie chęć złośliwa krzywdzenia nas, lub *zasada* odmawiania żydom praw obywatelskich, ale trafnie czy nietrafnie rozumiana czy odczuwana dążność samoobrony kulturalnej. Nie wątpimy, że gdyby polacy posiadali dziś taką możność swoistego rozwoju kulturalnego, jaką im zapewniały prawa Wielopolskiego, nie zawahaliby się obdarzyć współobywateli swoich żydów bezwzględnem równouprawnieniem.

Nie godzi się zwłaszcza, by z gromady, wpędzającej nowe niewolników zastępy do domu niewoli, gdzie już i tak głodno, zimno i ciasno tubylcom spętanym, wołano do tych ostatnich: Podzielcie z nowoprzybyłymi kromkę chleba waszego, połę szaty waszej, skurczcie członki wasze!

Jest naturalne i słuszne, że skuty w kajdany wrogiem jest i ma być wszelkich kajdanów, ale nie może być obowiązującem dla w okowy skutego, by wysiłkiem spętanych ramion swoich rozkuwał kajdany innych nieszczęśliwych. Owszem, w warunkach życia tego smutnego bywa, że jedyną jeszcze obroną związanego być mogą więzy krępujące innych — jest to tragiczne bezdenie! Ale są to owoce opłakane więzów wogóle! Jest to smutny plon gwałcenia sprawiedliwości! Ale wina tu spada tylko na najsilniejszych. Do pogodzenia narodu polskiego z ludnością żydowską doprowadzi wzajemna wyrozumiałość, dążność do przenikania sprężyn psychologicznych, z żywiołową działających potęgą, głęboka, rozumna miłość ziemi ojczystej. Ale wy, czcigodni panowie, zbyt mało znacie stosunki nasze wzajemne, zbyt obcemi są wam nasze obustronne zalety i wady; cnoty i grzechy — bóle nasze i cierpienia — i wierzajcie nam, czcigodni panowie, iż nie zdobyliście dotychczas prawa być sędziami spraw naszych, lub rozjemcami naszymi.

Cześć wam.

D-r Henryk Nusbaum.

Z izb prawodawczych.

—o—

× Kadeci wnoszą do Dumy projekt rozważania strony finansowej projektu nauczania powszechnego już teraz, pod czas debaty nad szkolnictwem elementarnem, nie odkładając tej sprawy do debaty budżetowej.

× Trudowicy uchwalili postawić wniosek oddania z powrotem do komisyi projektu nauczania powszechnego w celu dokonania gruntownej jego rewizyi.

Socyal demokraci postanowili głosować przeciwko projektowi.

× Do prezydyum nowej komisyi finansowej w Radzie Państwa jednomyślnie wybrano na prezesa r. t. P. M. Romanowa i na zastępcę—rz. r. st. O. R. Eckesparre.

× Wznowienie czynności departamentów Rady Państwa w sesyi bieżącej naznaczone zostało: pierwszego departamentu na dz. 26 i drugiego na dz. 28 października r. b.

Z prasy rosyjskiej.

Prof. Pogodin pisze w „Birż. Wiedom." o stosunku polaków do reakcyi rosyjskiej, biorąc asumpt z artykułu „Dziennika Poznańskiego", który pisał, że zwalczyć reakcyi rosyjskiej dziś niepodobna, lepiej więc zabrać się do codziennej pracy dla lepszego jutra.

«A więc—mówi prof. Pogodin—wracamy znowu do «pracy organicznej», coprawda bez materyalistycznych podstaw tej teoryi z przed laty czterdziestu, ale z takiem samem wyrzeczeniem się «wielkiej polityki», do której nawoływał ówczesny przywódca młodzieży Aleksander Świętochowski. Ale czasy są już inne: zbyt wspólnem stało się obecnie życie ludzkości, zbyt szeroką jest warstwa demokratyczna we współczesnej kulturze europejskiej, a w tej liczbie i polskiej. Jakkolwiek nawoływałaby prasa konserwatywna naród do samoograniczenia, jakkolwiek szlachetne byłyby jej hasła, naród polski niewątpliwie jest wciągnięty na zawsze w wir życia ogólno ludzkiego. Liberalny «Kuryer Poranny» dowodzi, że pozytywizm Comte'a przeniknął głęboko do świadomości całego świata kulturalnego i że jest on szczególniej zbliżony do polskiej myśli politycznej. Myśl krytyczna, szczery demokratyzm, «ścisły związek pracy intelektualnej z ideałami narodowego ducha»—oto co łączy Polskę i z Zachodem, i z tą Rosyą, która pragnie porządku i prawa, która tak samo, jak Polska, jak cały świat kulturalny, tęskni do ideałów sprawiedliwości. Tylko zupełna nieufność co do przyszłości Rosyi może podpowiadać tę propagandę zupełnego duchowego z nią zerwania.

Czyż Rosya całą swoją historyą i swojemi dążnościami zasłużyła tylko na nieufność?»

Niestety, właśnie historya Rosyi jest najpierwszą pobudką tej nieufności...

„Nowoje Wremia" jeszcze „nic nie wie" o obliczu politycznem nowego ministra oświaty.

«W sprawie nauczania powszechnego Duma nie usłyszała od p. Kasso nic nowego. Wnioskowanie więc o polityce nowego ministra jest przedwczesne, tembardziej, że mowa, poświęcona jednej specyalnej kwestyi, daje zbyt mało materyału na to, ażeby powiedzieć, o ile p. Kasso jest przeciwnikiem czy też kontynuatorem polityki swego poprzednika».

„Nowoje Wremia" jest niezwykle powściągliwe. Puryszkiewicz prędzej jakoś zoryentował się w sytuacyi i zakrzyknął zaraz po mowie: „Niema złudzeń"! Prasa liberalna jest tego zdania, że w ministerstwie oświaty nic się nie zmieni.

„Riecz" pisze między innemi:

«Ubóstwo inicyatywy i myśli twórczej w mowie p. Kasso zdumiało nawet «swoich». Ale też minister odkupił swoje grzechy wobec prawicy — faktyczną treścią mowy. Tu, jak słusznie zauważył Puryszkiewicz, niema miejsca na «złudzenia». P. Kasso tonem dogmatycznym, nie zaprzątając sobie głowy żadnemi tłumaczeniami, oznajmił izbie, że ministerstwo będzie obstawało przy wszystkich punktach swego projektu, które się różnią od projektu komisyi».

Tu zaznacza „Riecz" między innemi, jak nieprzejednane jest stanowisko ministra wobec szkoły „obcoplemiennej". Nie zgadza się on na projektowane 4 lata wykładu w języku ojczystym, tylko na 2, i t. d.

Puryszkiewicz słusznie się cieszy...

(j)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Wkrótce odbędzie się w Petersburgu pierwsze po wakacyach posiedzenie grupy rosyjskiej międzyparlamentarnego związku pokoju. Na zgromadzeniu tem ma być poruszona kwestya wizyty parlamentarzystów angielskich, o której w ostatnich czasach ucichło. Podobno anglicy, pomimo kampanii, wszczętej z powodu tej wizyty przez prawicowców, nie zaniechali swego zamiaru odwiedzenia Rosyi i projektują wykonać ten zamiar podczas zimy.

⊙ Posłowie do Dumy Państwowej, prawicowcy, zrobią jednak «zaszczyt» swoją wizytą Warszawie. Pisze o tem «Warsz. Dniew.»: «Z wiarogodnego źródła jest wiadomo, że dn. 6 listopada o godz. 8 m. 38 wieczorem przyjeżdżają z Petersburga do Warszawy członkowie Dumy Państwowej: prezes wszechrosyjskiego związku narodowego, N. P. Bałaszow i 5 członków tegoż związku. Jadą oni tutaj w gościnę do swych kresowych współmyślnych rosyan, pragnąc osobiście ich powitać i zaznajomić się z ich bytem i jego właściwościami».

Podejmować ich będą członkowie Klubu rosyjskiego, Towarzystwa «Russkij Ugołok» i rosyjskie Towarzystwo muzyczne.

P. Bałaszow z towarzyszami swymi z Petersburga zabawi w Warszawie 3 dni: 6, 7 i 8 listopada.

«Warsz. Dn.» zaznacza, że z Petersburga na ten czas oczekiwany jest przyjazd umyślnych korespondentów pism petersburskich.

⊙ Według danych departamentu celnego handel zewnętrzny Rosyi przez granicę europejską oraz kaukasko-czarnomorską przez ośm miesięcy r. b. wyniósł 831,872 tys. rb. (więcej niż w tym samym okresie r. z. o 59,014 tys. rb.).

Szkolnictwo polskie w Ostrawskiem.

—o—

Rozwój szkolnictwa polskiego w Ostrawskiem, na pograniczu śląsko-morawskiem, stwierdzają praskie »Narodni Listy« w N-rze 298 w następującym artykule:

»W roku szkolnym 1907/8 były w Ostrawskiem tylko trzy szkoły polskie, a mianowicie: na stronie śląskiej w Michałkowicach i w Polskiej Ostrawie—tudzież w Morawskiej Ostrawie. Tylko michałkowicka szkoła była publiczną. W roku 1908/9 założono następujące szkoły: wydziałową męską w Morawskiej Ostrawie, ludowe w Przywozie i na stronie śląskiej w Gruszowie, W następnym roku założono szkoły ludowe w Radwanicach, w Hermanowicach i w Małych Kunczycach na Śląsku, a na Morawach w Witkowicach i w Maryańskich Górach. Obok tego uzupełniono szkołę wydziałową w Mor. Ostrawie klasami dla dziewcząt. Tego zaś lata, podczas wakacyi, założyli polacy dwuklasową szkołę w Pietwałdzie. Wogóle założyła tedy Macierz Szkolna w ciągu trzech lat w dziewięciu gminach w Ostrawskiem dziesięć szkół ludowych i tyleż ochronek.

»W ubiegłym roku szkolnym uczęszczało do polskich szkół ludowych ogółem 1870 dzieci, a do wydziałowej w Mor. Ostrawie 83, tak, że razem uczęszczało dzieci polskich 1953, z czego wypadało na śląską stronę zagłębia ostrawskiego 1286, a na morawską 667.

»Tegoroczny wynik zapisów do szkół był dla polaków tak pomyślny, że w wielu miejscach stanowiło to niespodziankę. W żadnej szkole nie ubyło dzieci, lecz owszem, we wszystkich przybyło, a w niektórych nawet ponad 10%. W Radwanicach podwyższyła się frekwencya z 73 na 134, w Małych Kunczycach z 77 na 127, w Hermanowicach z 42 na 75, w Witkowicach zaś z 30 na 92. Ogółem mają polacy na rok obecny w polskich szkołach ludowych w Ostrawskiem dzieci 2386, co wobec zeszłego roku stanowi przyrost 516 dzieci, czyli 27%. Należy zaś doliczyć jeszcze do tego 152 dzieci, uczęszczających do szkoły wydziałowej w Mor. Ostrawie, która wykazuje wobec roku zeszłego przybytek 69 dzieci, tak, że całkowity przyrost dzieci w polskich szkołach w Ostrawskiem wynosi 585.

»Do ochronek polskich, których jest dziesięć, uczęszcza 730 dzieci.

»Ogółem posiadają polacy w Ostrawskiem 13 szkół o 44 klasach i 45 osobach stanu nauczycielskiego. Obok tego jest 11 nauczycielek w ochronkach, tak, że razem z tem działa w Ostrawskiem 56 polskich osób stanu nauczycielskiego.

»Co się tyczy kosztów, utrzymuje »Towarzystwo Szkoły Ludowej« pięć szkół ludowych: w Mor. Ostrawie, w Przywozie, w Maryańskich Górach, w Radwanicach i Hermanicach; nadto utrzymuje 5 ochronek. Instytucya ta wydaje na szkolnictwo w Ostrawskiem ogółem 85,193 kor. rocznie. »Macierz Szkolna«, mająca siedzibę w Cieszynie, utrzymuje 5 ochronek i trzy szkoły ludowe kosztem 47,125 kor. rocznie. Te szkoły znajdują się w Polskiej Ostrawie, w Pietwałdzie i w Małych Kunczycach. Szkoły w Michałkowicach i w Gruszowie są publiczne, szkołę w Witkowicach utrzymują tamtejsze zakłady przemysłowe. Wydziałową szkołę w Morawskiej Ostrawie utrzymuje Tow. Szkoły Ludowej«.

Tyle »Narodni Listy«. Upokarzająco wprost musi to działać na polskiego czytelnika, że dziennik czeski przybytek polskiej frekwencyi szkolnej uważa za niespodziankę. Istotnie, świadomość narodowa stoi wśród polskich robotników w Ostrawskiem na stopniu niesłychanie nizkim. Tegoroczny wzrost frekwencyi pozwala mieć co do przyszłości lepszą otuchę—jakkolwiek, licząc rzecz bezwzględnie, cyfry powyższe (razem z przyrostem) są w stosunku do ilości ludności polskiej bardzo a bardzo nizkie. Bądź co bądź, jest jakiś postęp, »sprawa ruszyła się!« Cześć za to Towarzystwu Szkoły Ludowej i Macierzy Szkolnej! Dzięki tym patryotycznym instytucyom przezwyciężyliśmy »punkt martwy«.

Kobiety-adwokatki.

W Paryżu piętnasta już adwokatka złożyła przepisaną przez prawo i tradycyę przysięgę bronienia wdowców i sierot.

Rozumiem, jakie to uczucia zazdrości budzi w paniach naszych!

Jednakże...

Te adwokatki paryskie mają wszystko, co im do karyery potrzeba: dyplom, wykształcenie, prawo praktyki, kancelaryę. Niektóre mają nawet i zdolności. Wszystkim brak jednego tylko: klientów.

Opowiada jedna z adwokatek, która od czasu zapisania jej na listę adwokatury ani razu nie stawała przed kratkami:

— Przez czas mojej praktyki zgłosiło się do mnie trzech klientów po poradę. Pierwszy z nich chciał prowadzić rozwód. Po dziesięciu minutach konferencyi począł mnie przekonywać z takim entuzyazmem, iż był najlepszym z mężów, że musiałam go wyrzucić za drzwi. Drugi prowadził duży proces cywilny. Zaraz na pierwszej wizycie zaproponował mi kolacyę w gabinecie, dowodząc, że się tam można będzie dokładnie rozgadać o interesie.

Wreszcie trzeci klient... Był to młody człowiek, jasnowłosy, bladooki, krańcowo nieśmiały. Oznajmił mi, iż ma proces bardzo niemiły i w delikatnej sprawie. Długo nie miał odwagi mi wyznać, o co tu szło. I musiałam zręcznie a wymownie go zachęcać do tego. W końcu powiedział mi. Był to — «le satyre de Ville-d'Avray!», który miał sprawę o napaść na kobiety... Zaczęłam więc naturalnie wołać o pomoc! I młody człowiek oddalił się, aby swoją sprawę oddać innemu adwokatowi.

— A kobiety, czyż nie popierają adwokatek?

— Ani trochę, zwłaszcza, gdy adwokatka nie jest stara, ani brzydka.

...Może przyszłość adwokatek leży więc w tem, żeby się zestarzały i zbrzydły...

NADESŁANE.

Na remont kościoła w Zwinogródce, złożono za pośrednictwem pp. Wodolskich uzbierane w Kozackiem 23 rb.; za pośrednictwem pp. M. Karpowicza i K. Rehana nadesłano z Olszany 50 rb., Pełczewski 3 rb., K. Kwieciński 5 rb., Gordzijewska 3 rb., A. Wróblewska 2 rb., F. Dawidowicz 3 rb. Wyjęto ze skarbonki w kościele 34 rb. 75 kop. Na remont użyto również 50 rb. zapisanych przez ś. p. M. Drewanowską. Razem 173 rb. 75 kop.

Koszty odnowienia wnętrza świątyni wraz z towarzyszącem mu wzmocnieniem zabudowań kościelnych dochodzą do 700 rubli.

Ks A. Popiel.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 88.